

W co gra Wałęsa?

Doskonale rozumiem tych, którzy życzą Lechowi Wałęsie, aby odstawił Internet i schował się przed dziennikarzami na jakiś czas, w jakimś ustronnym miejscu, może na rybach? Nie musiałbym wtedy pisać kolejnego tekstu o „legendzie”, która dzień w dzień, w coraz bardziej mrocznej atmosferze, wciąga nas w swoje tajne bagno. Po ujawnieniu przez IPN dokumentacji SB na temat tajnego współpracownika o pseudonimie „Bolek”, Lech Wałęsa pogrąża się w niekończących się kłamstwach, a równocześnie dąży do eskalacji konfliktu wokół swojej „skrzywdzonej” osoby. Konflikt próbuje umiędzynarodowić. „Kręcę, mataczę, kluczę. Podaję sprzeczne informacje. Tak to prawda. Problemem moim było, i jest jeszcze dziś, że nie mogę często ujawniać prostych prawd. Nie chcę i nie mogę kłamać, ale ujawnić też nie mogę, bo nie da się zrealizować po ujawnieniu”. Czego nie da się zrealizować po ujawnieniu, skoro akta TW „Bolka” zostały już ujawnione? Co ma się jeszcze w Polsce zrealizować bez ujawnienia, czego, kogo? – pytam Pana, Panie Wałęsa.

Nie lekceważyłbym jednak tych i wielu innych, z pozoru tylko niedorzecznych słów Wałęsy. Po pierwsze dlatego, że ja już te słowa słyszałem osiem lat temu, kiedy po moim felietonie o współpracy Wałęsy z SB, po publikacji książki „SB a Lech Wałęsa” Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, nagle zadzwonił do mnie prezydent Lech Wałęsa. Najpierw usłyszałem – „Panie, czemu mnie pan tak tępisz?”, a kiedy temu zaprzeczyłem

mówiąc, że piszę o faktach i kiedy zacząłem namawiać Wałęsę do ujawnienia całej prawdy o sobie, odpowiedział mniej więcej tak, jak mówi dziś - „Panie, panie, czy pan wiesz, co to by było, gdybym ja wszystko to co wiem ujawnił?”. Niech Pan ujawni - odpowiedziałem, wywalczył Pan dla Polski wolność, to niech się Pan także poczuje wolnym człowiekiem - dodałem, raczej w ironicznym tonie. Żył jeszcze wtedy Wojciech Jaruzelski, oficerowie SB prowadzący Wałęsę, a oryginały teczek TW „Bolka” spoczywały spokojnie w sekretarzyku Czesława Kiszczaka.

Wałęsa sprawia wrażenie, jakby go ktoś nadal szantażował. Jakby krył w sobie jakąś tajemnicę, która wykracza poza fakty ujawnione z „szafy Kiszczaka” i nagłośnione przez IPN, bo te dotyczą przecież lat 1970-1976. Czyż tezy tej nie potwierdzają zdumiewające słowa Wałęsy tuż po ujawnieniu teczki TW „Bolka”, - „Dziękuję zdradziliście mnie, nie ja Was”. Kim są ci, którzy zdradzili Wałęsę, skoro Kiszczak, Jaruzelski już nie żyją? Komu dziękuje Wałęsa, komu zarzuca zdradę?

Wałęsa, jak kiedyś, znowu rozgrywa jakieś karty. Na ile gra swoimi, na ile znaczonymi, na ile są to karty cudze. Jak jest w tym samodzielny, a jak bardzo sterowany. Te z pozoru niedorzeczne słowa Wałęsy padły w całkowicie nowej sytuacji politycznej w Polsce, po wielkim zwycięstwie wyborczym patriotycznej zjednoczonej prawicy, którą Wałęsa przez całą III RP, jak mógł, tak zwalczał. Dziś stoi na czele odsuniętej

od władzy opozycji, jako najbardziej „skrzywdzony”,
najważniejszy z beneficjentów i twórców III RP.

W niemieckim „Die Welt” Wałęsa ogłasza wojnę domową w Polsce.
Zapowiada powstanie nad Wisłą „wielkiego ruchu społecznego”,
który „odrzuci aktualnych rządzących”, na czele którego stanie
oczywiście Wałęsa, gotowy ruch ten „poprowadzić i wspierać”.
Wałęsa wskazuje swojego osobistego wroga, który w stosunku do
niego dopuszcza się „prześladowań jak za czasów komunizmu”.
Czy chodzi o teczkę TW „Bolka”, która raz jest dziełem
fałszerza dokumentów Czesława Kiszczaka, a innym razem
Jarosława Kaczyńskiego i całej polskiej prawicy. W to drugie
oczywiście Polacy nie uwierzą, ale zagranica tak, a tam
przecież swoje lody kręci Wałęsa.

„Legenda”, wraz z postkomuną i liberałami, wsparty przez tzw.
„obrońców demokracji” oraz niechętne Polsce zagraniczne media
ma teraz wspólnego wroga. Wałęsa zachowuje się jakby nadal
realizował jakieś tajne zadanie. Nie chodzi tu chyba o teczkę
Bolka ale o sprawy, które wydarzyły się w życiu Wałęsy po 1976
roku, a więc po urzędowym zakończeniu współpracy z SB.

Wojciech Reszczyński
008 wSieci 07.03.2016